

Przemysława Matuszewska

"Powiastka w Oświeceniu Stanisławowskim", Zofia Sinko, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 75/2, 359-366

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

cytować fragmenty tego rozdziału, które korespondują z ustaleniami Michałowskiej, świadczą jednocześnie o złożoności XVII-wiecznych koncepcji antropologicznych, koncepcji, z jakich wyrasta twórczość poetycka:

„Człowiek jest tylko trzcina, najwęższą w przyrodzie, ale trzcina myślącą [...]”; „Cała nasza godność spoczywa tedy w myśli. Z niej trzeba nam się wywodzić, a nie z przestrzeni i czasu, których nie umieliśmy zapełnić”⁵.

Na zakończenie warto jeszcze raz podkreślić, iż główny walor książki polega na udokumentowaniu wagi tytułowego problemu. Świadomość teoretyczna to integralny składnik dawnej kultury literackiej, kształtujący warsztat pisarski ówczesnych twórców. Autorka przekonująco dowodzi, iż renesansowa i barokowa wiedza teoretyczna stanowi niezbędne narzędzie poznawcze dzisiejszego badacza dążącego do prawidłowego odczytania dawnej twórczości.

Książka Teresy Michałowskiej adresowana jest głównie do znawców literatury staropolskiej. Już tytuł pracy sygnalizuje swoistą problematykę badawczą związaną z tą epoką. Wspomniany krąg głównych odbiorców nie wyklucza oczywiście z ich grona badaczy zajmujących się późniejszymi epokami literackimi. Dla tych właśnie czytelników przegląd usystematyzowany najistotniejszych wątków myślenia o dawnej poezji nabiera dodatkowej funkcji — służy uświadomieniu fundamentalnej różnicy między współczesną nam a dawną sztuką słowa.

Barbara Fałęcka

Zofia Sinko, POWIASTKA W OŚWIECENIU STANISŁAWOWSKIM. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1982. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 332 + 6 wklejek ilustr. „Studia z Okresu Oświecenia”. Komitet Redakcyjny: Elżbieta Aleksandrowska (red. naczelny), Teresa Kostkiewiczowa, Zdzisław Libera. Tom XX. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Najnowsza książka Zofii Sinko wypełnia poważną lukę w badaniach nad polskim Oświeceniem. Doczekał się nareszcie monografii gatunek, którego sytuację dotychczasową określał swoisty paradoks: przeświadczeniu o jego charakterystycznej „oświeceniowości” towarzyszył niemal kompletny brak praktycznego zainteresowania ze strony badaczy. Syntetyczne, podręcznikowe ujęcia dziejów prozy fabularnej, z reguły nastawione przede wszystkim na historię powieści, zaledwie marginesów użyczały powiastce. Trudno też było do niedawna nawet o pełniejszą czy bardziej precyzyjną jej definicję.

Dopiero ostatnie lata przyniosły pewne istotne zmiany w tym zakresie. Zaczętkował je *Słownik literatury polskiego Oświecenia* (1977) hasłem *Powiatka*, pióra Ireny Kitowiczowej. Artykuł jej daje pierwszą próbę opisu poetyki tego gatunku w kategoriach strukturalnych. Kolejnym przybliżeniem genologicznej problematyki powiatki było opracowane przez Krystynę Antkowiak hasło *Conte philosophique* w *Materialach do „Słownika Rodzajów Literackich”*; analizę cech gatunkowych powiatki filozoficznej poprzedzają tu rozważania ogólniejsze — o powiastce w szerokim rozumieniu słowa, traktowanej w opozycji do bajki, noweli i powieści¹.

⁵ B. Pascal, *Myśli*. Przekład T. Żeleńskiego. Warszawa 1968, s. 117, 118. Podkreśl. B. F.

¹ K. Antkowiak, *Conte philosophique*. „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 1979, z. 2, s. 103—105.

Przywołując tu obie pozycje, znane zresztą autorce książki *Powiatka w Oświeceniu stanisławowskim*, nie mam na myśli jakiejś wyraźnej linii ewolucyjnej. Raczej stwierdzenie pewnej koincydencji, symptomatyczne ożywienie zainteresowań badaczy dotychczasowym „kopciuszkiem” naszej historii i teorii literatury.

Dobrze się stało, że zajęła się nim autorka wyspecjalizowana w badaniach nad recepcją literatury zachodnioeuropejskiej w polskim Oświeceniu, mająca na swoim koncie szereg cennych monografii z tego zakresu. Powiatka jest bowiem obecna w literaturze stanisławowskiej przede wszystkim w postaci tłumaczeń i prze-róbek; są nimi w znacznej mierze nawet te utwory, które zaliczamy do własnego dorobku pisarzy polskich (jak chociażby *Powieści wschodnie* Krasickiego). A właśnie całość ówczesnej „powiatkowej” oferty wydawniczej, wszystkie teksty udostęp-nione drukiem czytającej w języku polskim publiczności — stanowią podstawę materiałową i przedmiot zabiegów porządkujących w omawianej tu książce.

Trudność zadań, jakie postawiła sobie Zofia Sinko, polegała przede wszystkim na konieczności poruszania się w gąszczu nieprecyzyjnej terminologii, stosowanej tradycyjnie, acz niekonsekwentnie, do bardzo niejednorodnego materiału. Nie na-stręczała takich problemów i trudności żadna z dotychczasowych prac autorki poświęconych recepcji. Wystąpić musiały już przy decyzji o zakresie i doborze analizowanych tekstów. Bo co właściwie znaczy „powiatka”? Nie przypadkiem ta właśnie nazwa genologiczna została swego czasu użyta przez Stefanię Skwarczyńską dla egzemplifikacji twierdzenia o płynności granic i możliwości odniesie-nia, z jednej strony, tej samej nazwy do „zbyt różnych rodzajów utworów”, z drugiej zaś — do tego samego utworu — różnych i na pozór bardzo od siebie dalekich nazw gatunkowych². Już też na tym etapie musiała autorka wyjść poza dostępną w języku polskim literaturę przedmiotu. Dorobek genologii polskiej, tak bogaty i ciekawy w odniesieniu do innych gatunków literackich, tu był wy-jątkowo szczupły. Publikacja wspomnianych dwóch obszerniejszych ujęć proble-matyki genologicznej powiatki tylko nieznacznie wyprzedziła książkę Zofii Sinko.

W poszukiwaniu rozstrzygnięć precedensowych sięgnęła więc autorka do opra-cowań obcych, głównie francuskich. Wszystkie drogi badacza powiatki prowadzą bowiem do francuskiego „*conte*”. Nazwa ta, często uzupełniana różnicującymi przy-miotnikami, okazuje się jednak bardziej pojemna niż nasza „powiatka” (świadczą o tym przykłady stosowania jej nawet do noweli, a całkiem już „legalnie” do baśni: „*conte merveilleux*”). Mimo tych przeszkód, mających swe źródło w od-mienności tradycji terminologicznych polskiej i francuskiej genologii, zarówno prace rekonstruujące poetykę gatunku, jak i rozważania monografistów twórczości Woltera czy Marmontela, posłużyły w omawianej pracy jako dogodny, a nawet niezastąpiony punkt wyjścia. Referując ich poglądy, zajmując wobec nich stanowisko zarazem pragmatyczne i krytyczne, autorka zapoznaje nas z całym skomplikowanym spletem problemów nieodłącznie towarzyszących każdej próbie wypreparowania z chaosu współistniejących w ówczesnej kulturze literackiej form prozy narracyjnej tego, co można by nazwać powiatką (sam termin jest, jak wiadomo, później-szy).

Analizując polskie XVIII-wieczne odpowiedniki francuskiej nazwy „*conte*”, jej funkcjonowanie w świadomości epoki, a także we współczesnym francuskim lite-raturoznawstwie, Zofia Sinko gromadzi przesłanki do decyzji o zakresie i po-rządku opisu materiału własnej pracy, określonego wstępnie jako „kilka typów powiastek i baśni, jakie funkcjonowały w Oświeceniu polskim, a ściślej w epoce stanisławowskiej” (s. 5—6). Prezentacji tego materiału służy dziewięć kolejnych

² S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 3. Warszawa 1965, s. 346 (por. s. 307 recenzowanej książki). Zob. też uwagi Redakcji „Zagadnień Rodzajów Literackich” poprzedzające hasło *Conte philosophique*.

rozdziałów (2—10), obudowanych dwoma uogólniającymi (rozdz. 1 i *Uwagi końcowe*). Centralne miejsce, jak należało oczekiwać, przypadło powiastce filozoficznej (rozdz. 6), obok moralnej (rozdz. 8 i 9) oraz budującej (rozdz. 7). Wyodrębnienie tej ostatniej traktuje autorka jako „zabieg porządkujący” raczej niż mający na celu mnożenie odmian i nazw gatunkowych, choć znajduje dlań uzasadnienie także w strukturze tych utworów, najczęściej alegorycznych, „o naddanych sensach”, podczas gdy nazwę „powiastka moralna” rezerwuje — zgodnie z tradycją francuską — dla Marmontela i jego naśladowców czy kontynuatorów. Włączając w krąg rozważań baśnie o wrózkach (rozdz. 2) kierowała się autorka ich bliskim pokrewieństwem z powiastką, nie tylko w sensie przenikania motywów, ale i w sensie strukturalno-genetycznym. Na uwagę zasługuje zręczne rozwiązanie problemu powiastek orientalnych: po przedstawieniu (rozdz. 3) dwóch słynnych zbiorów, dzięki którym weszły one w intensywny obieg literacki, ze szczególnym uwzględnieniem spośród ich zawartości form najbardziej „powiastkowych” — reszta, czyli właściwe powiastki tworzone przez literatów europejskich w modnej konwencji orientalnej, została „rozparcelowana” po odpowiednich rozdziałach, „ponieważ w kostiumie wschodnim pisano powiastki budujące, filozoficzne i swawolne, a więc utwory o różnych sposobach oddziaływania na odbiorcę” (s. 34).

Docieramy tu do sedna sprawy — przyjętych zasad typologii. Podstawowym kryterium jest funkcja poszczególnych odmian; a więc: „powiastki o charakterze czysto rozrywkowym, powiastki filozoficzne oraz powiastki budujące i moralne” (s. 34). Dla tych ostatnich ma autorka także określenie nadrzędne: „powiastki dydaktyczne”, przydatne zwłaszcza w końcowym podsumowaniu. Ich liczebna przewaga wśród małych form fabularnych polskiego Oświecenia decyduje o proporcjach w książce, gdzie właściwie jeden tylko rozdział, i to bodaj najkrótszy (5), wystarczył do omówienia powiastek rozrywkowych. Nie są przecież nimi filozoficzne, mimo atrakcyjnej formy, żywego do dziś humoru i wyraźnych związków z powiastką „galantną” i swawolną (s. 109). Gdyby upierać się przy dychotomii: „*docere*” — „*delectare*”, mimo wszystko bliższa jest powiastce filozoficznej ta pierwsza intencja.

Tak więc ogólny obraz, jaki wylania się z przeprowadzonego przez Zofię Sinko oglądu powiastek udostępnionych czytelnikom drukiem w języku polskim w czasach stanisławowskich, potwierdzając tezę o utylityzmie tej literatury, sprzyja zarazem widzeniu powiastki jako gatunku zdominowanego przez cele i sensory naddane. Jest to zgodne z intuicyjnym, ale potwierdzanym przez zwięzłe definicje słownikowe rozumieniem terminu „powiastka”. Pozostają jednak kłopotliwe pogranicza, zwłaszcza że nieoryginalny w przytłaczającej większości charakter powiastek funkcjonujących w polskim Oświeceniu zmusza do odczytywania ich w ogólniejszym kontekście literatury europejskiej, przede wszystkim francuskiej, a tam i proporcje, i wzajemne powiązania odmian gatunkowych „*conte*” układają się inaczej. Sytuację przy tym komplikuje stałe niebezpieczeństwo interferencji w zakresie terminologii, nie pozostającej przecież bez wpływu na świadomość gatunkową.

Najtrudniejsze jest tu pogranicze z nowelą, tu też najsilniej dochodzą do głosu różnice nawyków terminologicznych. Autorka powraca do tej kwestii kilkakrotnie: w rozdziale 1, *Zarys historii i poetyki gatunku*, w rozdziale 9 — w związku z powiastką moralną i jej nowelistycznym odpowiednikiem — i wreszcie w *Uwagach końcowych*. Ma przy tym świadomość, iż „wobec wielości form, jakie przybierała osiemnastowieczna powiastka, i jej niecałkowicie skrytalizowanej poetyki — zagadnienie to pozostanie nadal zagadnieniem otwartym” (s. 13).

Kapitał ma jednak samo postawienie problemu, jakoś dotychczas wstydliwie omijanego. Powtórzmy go w sformułowaniu autorki: „W wieku XVIII romans zastąpiła nowożytna powieść, a nowelę — powiastka. Nasuwa się oczy-

wiecie pytanie, co stało się z nowelą? Czy gatunek ten uległ w oświeceniu destrukuralizacji? — nie wspomina o nim np. tak poważne dzieło jak *Encyklopedia Diderota*. Czy też przeobraził się w nową strukturę powiastkową? A jeśli genezy osiemnastowiecznej powiastki nie należy szukać w siedemnastowiecznej nowelistyce, to jaki był jej rodowód i przyczyny, iż stała się ona jednym z głównych gatunków osiemnastowiecznej prozy fabularnej?" (s. 6).

Pytania te, wypowiedziane na wstępie pracy, towarzyszą dalszym wywodom niejako „podskórnie”, skłaniając w opisie poszczególnych odmian powiastki do uwzględniania tych właściwości strukturalnych, które mogłyby być pomocne w wyjaśnianiu zawitych stosunków międzygatunkowych. I choć książka nie odpowiada na nie wprost, dostarcza wiele materiału do przemyśleń i odpowiedzi cząstkowych.

Ze względu na wagę problemu, już nie tylko dla monografisty powiastki, ale dla ogólnego obrazu dziejów prozy narracyjnej, a być może również dla refleksji teoretycznoliterackiej w zakresie genologii, trudno przejść do porządku nad tym zespolem pytań. Jeszcze trudniej udzielić zadowalającej odpowiedzi. Może przybliży nas do niej próba uświadomienia sobie istoty trudności.

Jedno z ich źródeł, wskazane już wyżej i dobrze znane autorce książki, to ów ciągle niejasny — mimo istnienia wielu cennych opracowań — status „*conte*” jako gatunku, jego polimorficzność i niedoprecyzowanie, nie mówiąc już o wieloznaczności samej nazwy i jej niepełnym przystawianiu do „przedmiotów genologicznych”. Na pytanie: „czy możemy skonstruować w miarę adekwatną definicję lub opis gatunku *conte*, które obejmowałyby jego wszystkie odmiany [...], odpowiedź będzie oczywiście negatywna” — stwierdza w *Uwagach końcowych* Zofia Sinko (s. 307).

Sytuacja byłaby prostsza, gdyby przynajmniej wśród badaczy zajmujących się nowelą jako gatunkiem panowała powszechna zgoda co do treści i zakresu tej nazwy. Wiemy przecież, że tak nie jest. Wiemy, co więcej, że „w dawnej prozie europejskiej nie istniał żaden stały, monolityczny, jednolity przedmiot genologiczny, który by odpowiadał nazwie »nowela«. Istniało natomiast obocznie wiele takich przedmiotów. Heterogeniczność »noweli« jest widoczna nie tylko w procesie jej ewolucji historycznej, ale nade wszystko w jej niejednorodności strukturalnej. Owa niespójność zarysowała się już dosyć wyraźnie w *Dekameronie*. To właśnie Boccaccio dokonał w literaturze europejskiej integracji wielu różnych struktur fabularnych i obdarzył je wspólną nazwą, co stało się źródłem długotrwałego mitu o jedności »noweli«”³.

Analogia jest uderzająca. W obu wypadkach mamy do czynienia z szeregiem istniejących obocznie odmian gatunkowych, których jedyne wspólne inwarianty (fabularność, jednowątkowość i krótkość — ta ostatnia zresztą niekiedy problematyczna) nie dają podstaw do przeprowadzenia poprawnej delimitacji noweli i powiastki. W tych warunkach trudno się dziwić, że wszelkie próby uogólnienia zawiodą, że te same właściwości, uszeregowane w pary opozycyjne, przypisywane bywają na przemian jednemu lub drugiemu gatunkowi.

I tak np. jeśli weźmiemy za punkt wyjścia „przedmiot”, czyli charakter świata przedstawionego („realny” lub fikcyjny), może się okazać, że „zmyślenie” uważane za przywilej „*conte*” — kiedy indziej eksponowane jest jako właściwość noweli (i to nie tylko u Boccaccia, ale także choćby w odmianie XVII-wiecznej „*nouvelle romanesque*”).

Równie nieprzydatna jako uniwersalne kryterium rozróżnienia noweli i powiastki okaże się opozycja funkcji: „*docere*”—„*delectare*”. Każda z nich może

³ T. Michałowska, *Między poezją a wymową. Konwencje i tradycje staropolskiej prozy nowelistycznej*. Wrocław 1970, s. 8.

bowiem występować jako dominująca w poszczególnych odmianach zarówno jednego, jak i drugiego gatunku. Cel rozrywkowy, chęć dostarczenia przyjemności słuchaczom i czytelnikom, organizuje nie tylko świat *Dekameronu* i renesansowej noweli komicznej, a później nowelistycznych historii miłośno-przygodowych — ale także „*conte galant*” i „*licencieux*”, i w części przynajmniej powiastek-baśni (tak orientalnych, jak i ze zbioru Perraulta).

Z wyborem dominanty funkcjonalnej łączy się często sposób prowadzenia narracji i styl. Zwłaszcza w epokach dawniejszych, kiedy silniejsze było ciśnienie retorycznej teorii trzech stylów na świadomość twórców i odbiorców literatury. Z badań Teresy Michałowskiej wynika, że pewna ozdobność stylu idąca w parze z ujawnianiem obecności narratora towarzyszyła często nastawieniu na funkcję „*delectare*”. Ale i tu trafiają się niespodzianki. W XVII-wiecznych nowelistycznych historiach budujących również funkcja „*docere*” realizowana jest często za pośrednictwem narratora sygnalizującego swoją obecność, komentującego (także za pomocą środków stylistycznych) opowiadane zdarzenia. Dla powiastki z kolei jest to sprawa wręcz kluczowa. Niektórzy spośród badaczy skłonni są uznać „sztukę stylu” za jej wyróżnik gatunkowy⁴. Tendencja taka pojawia się już w świadomości epoki. Okazuje się jednak, że i te XVIII-wieczne „uwagi o stylu powiastek — tak wyraźnie podkreślone przez Nicole Gueunier — przystają [...] tylko do niektórych typów *conte* (La Fontaine, Wolter, Hamilton, Crébillon, Cazotte); wiele powiastek nie odznaczało się tymi cechami stylistycznymi” (s. 26).

Wskazane tu, tytułem przykładu, zjawiska utrudniające czy wręcz uniemożliwiające przeprowadzenie wyraźnej granicy między nowelą a powiastką, traktowanymi *en bloc*, a świadczące o podobnej heterogeniczności i polimorficzności obu tych gatunków, zdają się sugerować inne postawienie problemu, przeniesienie go na teren poszczególnych odmian. Skoro nie istnieje jeden uniwersalny (choćby najbardziej ogólny) model noweli — a podobnie, co wykazała praca Zofii Sinko, jest i z powiastką — droga do zrozumienia, jak doszło do „zastąpienia” jednej przez drugą, wieść może tylko przez szczegółowe studium każdej formy powiastkowej oddzielnie, zarówno w aspekcie strukturalnym, jak i genetycznym. Okazuje się przy tym, że — raz jeszcze wracając do pojęć ogólnych, zbiorczych — nowela i powiastka mają ten sam substrat, wyrastają z tych samych „gatunków prostych — drobnych budujących egzemplów, opowieści komicznych — wyniku obserwacji bujnej materii życia, relacji anegdotycznych o jakimś wydarzeniu ciekawym lub sensacyjnym, z obecnych w folklorze opowieści baśniowych, wykorzystujących elementy cudowności i niezwykłości” (s. 305)⁵.

Zjawisko krystalizacji (w różnych momentach historycznych) odrębnych gatunków literackich wyrastających z tego samego materiału znane jest dobrze genologom. W przypadku noweli i powiastki (a raczej — zgodnie z tym, co powiedziano wyżej, ich poszczególnych odmian, dających się sobie przyporządkować na zasadzie wspólnych antenatów „przedliterackich”) nasuwa się niekiedy podej-

⁴ Zob. N. Gueunier, *Pour une définition du conte*. W zbiorze: *Roman et Lumières au XVIIIe siècle*. Paris 1970. Krytyczne omówienie propozycji badaczki francuskiej — zob. s. 15 oraz 19—20 recenzowanej pracy.

⁵ Autorka mówi tu o genezie powiastki, zaraz jednak w następnym akapicie dodaje: „Wszystkie te formy stanowiły materiał, z którego zrodził się we Włoszech XIV wieku gatunek literacki zwany *novella*”. Francuscy teoretycy XVIII-wieczni skłonni byli uważać baśniowość za element obcy noweli (zob. Antkowiak, *op. cit.*, s. 104), jednakże nie brak przykładów przenikania motywów baśniowych do nowelistyki, także dawnej. Świadczy o tym również zadomowione w naszej tradycji genologicznej pojęcie noweli fantastycznej.

rzenie, że owa „odrębność” dałaby się sprowadzić do drobnych zmian ewolucyjnych lub wręcz do nazewnictwa. Prowadziłyby to z kolei do rozbitcia owych kłopotliwych pojęć ogólnych, do ujmowania procesów rozwojowych dawnej prozy narracyjnej w kategoriach gatunkowych węższych i w układzie „pionowym”, diachronicznym.

Perspektywa tak pomyślanych badań rysuje się obecnie jako realna w świetle wyników monografii, dzięki której dysponujemy nareszcie analitycznym opisem szeregu struktur fabularnych realizowanych w twórczości „powiastkowej” Oświecenia. Tym bardziej, że zachowując konieczny w takim opisie synchroniczny punkt widzenia, raz po raz odwołuje się autorka monografii do wiedzy o przeszłości bądź przyszłości pewnych form gatunkowych. To wybieganie myślą wstecz lub naprzód, stałe uwrażliwienie na ciągłość procesów rozwojowych, ocenianie stanu aktualnego z perspektywy ewolucyjnej, umożliwiają badaczce swobodne poruszanie się w gąszczu trudności, których skromny tylko wycinek został powyżej zaprezentowany. W przypadkach szczegółowych ułatwia też podejmowanie decyzji dotyczących uwzględnienia lub pominięcia w książce określonych grup utworów.

Była już mowa o uzasadnieniu celowości rozdziałów „*Bajki wieszcze*” i *Dwa słynne zbiory baśni, bajek i powiastek orientalnych*. Mniej oczywista wydaje się motywacja kolejnego rozdziału — *Powiastka fantastyczna*. Jego przedmiotem jest *Diabeł zakochany* Cazotte’a, utwór będący „dzielkiem wybitnym, torującym drogę fantastyce romantycznej, a ponadto opowieścią nie pozbawioną ambiwalencji, ujawniających głębsze sensy powiastki i możliwości ich różnorodnej interpretacji” (s. 101). W zakończeniu rozdziału utwór ten określa Zofia Sinko jako „atrakcyjną opowieść fantastyki grozy i pierwsze wkroczenie tej fantastyki do naszej kultury literackiej” (s. 107; w przypisie wspomina o związkach tej historii z barokowymi „*histoires tragiques*”). Otóż zarówno perspektywa rozwojowa, jak i wzmiankowane w przypisie antecedence barokowe, a także pewne pogłębienie psychologiczne postaci, przemawiałyby raczej za umieszczeniem go w nurcie nowelistycznym, zgodnie zresztą z brzmieniem podtytułu, jakim opatrzone pierwodruk francuski (*Le Diable amoureux. Nouvelle espagnole, 1772*), a także polski przekład XVIII-wieczny (*Diabeł rozkochany. Nowina hiszpańska, 1783*). Autorka, która gdzie indziej bez wahania wyłącza z pola swoich rozważań np. „*nouvelles historiques*” Bacularda d’Arnaud czy *Dni zabawne* pani Gomez i inne *nouvelles romanesques* — ponieważ „ten typ noweli ewoluował ku powieści nowożytnej” (s. 220), tu poszła za sugestią badaczy francuskich, kwalifikujących utwór Cazotte’a jako „*conte fantastique*”. Mieści się on jednak w monografii XVIII-wiecznej powiastki na prawach przypadku granicznego.

Przegląd materiału, którego porządek wyznaczało dotąd kryterium typologiczne, zamyka rozdział wyodrębniony na innej zasadzie: *Powiastki polskie*. Nie jest to niekonsekwencja, lecz świadomy zabieg, umożliwiający potraktowanie ze szczególną uwagą skromnego ilościowo, lecz ważnego choćby ze względu na rangę nazwisk (Krasicki, Karpiński, Jan Potocki) udziału autorskiego polskich pisarzy stanisławowskich w kształtowaniu repertuaru czytelniczego małych form fabularnych. Po raz pierwszy znalazły się opisane tu utwory w tak bogatym kontekście, unaoczniającym ich pokrewieństwa strukturalne z przedstawionymi w poprzednich rozdziałach odmianami powiastek i ułatwiającym przez to ich, nie zawsze jednoznaczna i oczywista, kwalifikację gatunkową. Szczególnie tu przydatne wydaje się przeprowadzone przez autorkę wcześniej rozgraniczenie powiastki filozoficznej i powiastki moralnej w oparciu o kryterium stopnia kategoryczności głoszonych prawd: niepodważalnych w powiastce moralnej, opatrzonych pytańkami lub wziętych w ironiczny nawias w filozoficznej. Takie ujęcie wyznacza miejsce powiastek Krasickiego i Karpińskiego w modelu utworów budujących, Potockiego zaś „w bliskości powiastki filozoficznej” (s. 319).

Książka przynosi ponadto szereg cennych sprostowań i ustaleń faktograficznych. Wielu utworom dotychczas anonimowym pozwala przypisać nazwisko autora lub przynajmniej zidentyfikować źródło tekstu⁶. W jednym tylko przypadku sprawa autorstwa, potraktowana w książce jako nie budząca wątpliwości, okazuje się sporna. Chodzi o tłumacza powiastki J.-J. Rousseau *Królowa Dziwak*. Zofia Sinko informuje (najpewniej za Rudnicką), że był nim F. D. Książnin, ale nie ustosunkowuje się bodaj w przypisie do argumentów wytoczonych przeciw tej atrybucji w *Nowym Korbucie* (t. 6, cz. 2, s. 80) i zgłoszonej tamże kontrpropozycji: J. I. Przybylskiego jako domniemanego tłumacza. Sprawa jest, jak sądzę, nadal otwarta — na korzyść Książnina zdają się przemawiać walory stylistyczne przekładu.

Mimoходом prostuje autorka także pewne nieścisłości w opracowaniach obcych. Na szczególną uwagę zasługuje przypadek, gdzie uwzględnienie materiału polskiego prowadzi do wniosku korygującego informacje, jakie można znaleźć w źródłach francuskich o francuskim pierwodruku powiastek Marmontela (s. 193—194). Podobnie, nie zajmując się programowo w tej pracy porównywaniem przekładów bądź przeróbek polskich z oryginałami (wyjątek stanowi *Diabeł zakochany* Cazotte'a, gdzie zmiany dokonane przez tłumacza mogą mieć znaczenie dla oceny charakteru utworu), zwraca jednak naszą uwagę na niektóre zjawiska i z tego zakresu, jak np. wykorzystanie i przywłaszczenie sobie przez Bykowskiego — tłumacza Marmontela — wcześniejszego przekładu Węgierskiego, z minimalnymi tylko zmianami (s. 209).

Kilkakrotne wydawanie w Polsce stanisławowskiej tej samej powiastki (w tym samym lub w różnych przekładach, w wersji obszerniejszej lub skróconej) było praktyką dość powszechną. Wiele takich przypadków zidentyfikowała bibliografia Rudnickiej, choć częste w XVIII-wiecznym obyczaju wydawniczym przemilczanie autora lub zmiany tytułu są tu poważnym utrudnieniem. Przytoczmy jeden przykład, nie uwzględniony zresztą we wspomnianym wyżej artykule. W powiastce *Korei i jej trzech synów [...]* (Warszawa 1780) Sinko rozpoznała (s. 185—186) obszerniejszą wersję *Miłości synowskiej* ze zbioru H. Gawłowskiego (Warszawa 1782). Dorzucić by można jeszcze dwie inne publikacje tej japońskiej historii przykładowej: w zbiorze Bohomolca *Rozrywki ucieszne i dowcipne [...]* (w dostępnym mi wydaniu wileńskim z r. 1777 — na pierwszym miejscu) oraz w tłumaczonej przez Kajetana Kwiatkowskiego książce R. Sigauda *Szkoła szczęśliwości, czyli Obraz cnot towarzyskich [...]* (Warszawa 1789, tekst na s. 239—243). Warto też dla jasności dopowiedzieć, że omawiane w rozdziale 10 powiastki Karpińskiego nie tylko „powstały przed r. 1780”, ale i opublikowane były w czasach stanisławowskich, w debiutanckim tomiku *Zabawki wierszem i przykłady obyczajne* (Lwów 1780), który tym właśnie powiastkom zawdzięcza drugą część tytułu; sformułowanie badaczki sugeruje, że ogłoszono je dopiero w wydaniu zbiorowym z r. 1806 (zob. s. 297).

Jest rzeczą oczywistą, że w miarę rozwoju naszej wiedzy o produkcji literackiej tamtych czasów, o jej związkach z beletrystyką europejską, głównie francuską, tego typu uzupełnienia będą się pojawiać. Nie zmieniają one jednak w sposób zasadniczy obrazu tego obszaru polskiej prozy narracyjnej drugiej połowy

⁶ Szczegóły wraz z dokumentacją podała Z. Sinko w artykule *Uzupełnienia do bibliografii polskiej prozy narracyjnej w drugiej połowie XVIII wieku* („Pamiętnik Literacki” 1982, z. 1/2), gdzie zestawia wyniki swoich badań w tym zakresie z *Bibliografią powieści polskiej 1601—1800* J. Rudnickiej oraz ustaleniami E. Aleksandrowskiej dotyczącymi zawartości „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” i „Monitora”.

w. XVIII, który poddała analizie w swojej książce Zofia Sinko⁷. Zaproponowana przez nią typologia form powiastkowych, połączona z charakterystyką materiału w znacznej części po raz pierwszy odczytanego przez specjalistę, stwarza solidne oparcie dla różnego rodzaju prac szczegółowych, a nakreślony w rozdziale 1 „zarys historii i poetyki gatunku” wiele wyjaśnia z zawilich dróg, na których spotykają się w literaturze europejskiej XVIII w. nowela, baśń i powiastka.

Przemysława Matuszewska

Piotr Roguski, TUŁACZ POLSKI NAD RENEM. LITERATURA I SPRAWA POLSKA W NIEMCZECH W LATACH 1831—1845. (Indeks opracowała Ewa Maciak). Warszawa 1981. Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 292 + 16 wklejek ilustr.

„Z początku nikt nie był jeszcze tak niewzruszenie »niemiecki« wobec Polaków. Gdy galwaniczny strumień, który przepłynął przez Francję, wprawił także w drgania żabie udka niemieckiego państwa związkowego, byliśmy jeszcze stereotypowymi sojusznikami przeciw rosyjskiemu wrogowi dziedzicznemu. Wówczas jeszcze była Polska hasłem wywoławczym dla Niemiec w komedii niemieckiego odrodzenia. Okrzykiem »Niech żyje Polska« kompromitowali się nawet ci dostojni mężowie, którzy na czworakach drapali się na ustawodawcze wyżyny. Obecny prezydent ministrów Rzeszy, pan von Gagern — wówczas wprawdzie jeszcze tylko deputowany z Darmsztadu — nie przeczuwał nawet w sobie owego osobliwego »pociągu do Wschodu«. Wygłosił natomiast płomienną mowę za przywróceniem Polski, przy czym Prusy i Austria miałyby dać pierwszy przykład”¹.

Tak opisywał Julian Klaczko przemianę stosunku do Polski, jaka dokonała się w niemieckiej opinii publicznej w trakcie Wiosny Ludów. Za manifest tej nowej postawy uznać można tekst Ernsta Moritza Arndta *Polenlärm und Polenbegeisterung* drukowany w „Deutsche Zeitung” Gervinusa². Arndt, sam niegdyś rzecznik polskich aspiracji, stwierdzał w nim, że sprawa polska w Niemczech ma już tylko trzy rodzaje zwolenników — głupców, błaznów i łotrów. Tekst taki ukazał się w gazecie, która przedtem — całkiem w duchu tradycji „*Polenfreundschaft*” — przez szereg miesięcy korzystała z pióra Klaczki dla przedstawienia problematyki polskiej.

Przez cały okres „*Vormärz*”, tj. przez liczony zwykle od lat 1830—1832 okres poprzedzający i przygotowujący Wiosnę Ludów, dominowały w niemieckiej opinii publicznej propolskie sympatie. Szczególnie szeroki rezonans zyskała sprawa polska w czasie powstania listopadowego i krótko po nim. Sprzyjał temu wzrost żywiołów opozycyjnych w Niemczech, który najdobitniej wyraził się rewolucyjnymi zaburzeniami w wielu krajach niemieckich w latach 1830—1831. Polskie powstanie

⁷ Książkę zdobią dobrane starannie, stylowe ilustracje, świetnie wprowadzające w klimat epoki. Satysfakcję czytelnika pomniejszają jednakże zbyt liczne uchybienia korektorskie — np.: kilkakrotnie zamiast prawidłowej formy mamy „bagdacki” (s. 73, 83, 84), stale „oriniczny” zam. „oniryczny” (s. 103, 166), ponadto: „dyzenwoltura” (s. 125), „sztafarz” (s. 154), „rozgrywce” zam. „rozrywce” (s. 176), „osobowości” zam. „osobności” (s. 204, w cytacie), „bierzy” zam. „bieży” (s. 292, w cytacie).

¹ J. K [l a c z k o], *Die deutschen Hegemonen. Offenes Sendschreiben an Herrn Georg Gervinus*. Berlin 1849, s. 7.

² F. M. A r n d t, *Polenlärm und Polenbegeisterung*. „Deutsche Zeitung” 1848, nr 111, z 20 IV.